

AIDS-kolejne misyjne wyzwanie

Autor: Zdzisław Grad
13.08.2007.

AIDS coraz bardziej dziesiątkuje szeregi naszego społeczeństwa. Przykrym jest fakt, że odchodzą ludzie młodzi, pełni entuzjazmu i nadziei.

Ból i cierpienie, które zakorzeniają się coraz bardziej w naszym społeczeństwie, szczególnie w naszych rodzinach, chwilami są trudne do zniesienia. Nie da się tu mówić o jakimś rozumieniu tego zjawiska. Pozostaje wiara i nadzieja, która też potrzebuje wsparcia. Wielu ludzi odeszło już od Boga, przestało chwalić i wielbić Jego Imię we wspólnocie Kościoła.

AIDS coraz bardziej dziesiątkuje szeregi naszego społeczeństwa. Przykrym jest fakt, że odchodzą ludzie młodzi, pełni entuzjazmu i nadziei.

Ból i cierpienie, które zakorzeniają się coraz bardziej w naszym społeczeństwie, szczególnie w naszych rodzinach, chwilami są trudne do zniesienia. Nie da się tu mówić o jakimś rozumieniu tego zjawiska. Pozostaje wiara i nadzieja, która też potrzebuje wsparcia. Wielu ludzi odeszło już od Boga, przestało chwalić i wielbić Jego Imię we wspólnocie Kościoła.

Wielu młodych ludzi znalazło się na bezdrożu wiary i praktyki wiary. Mówią, że nie przynależą do żadnej wspólnoty Kościoła, ponieważ jest ich tyle, że sami nie wiedzą, która przekazuje prawdę o Bogu. Taka sytuacja jest przykra, a zarazem niebezpieczna, ponieważ to pokolenie wychowuje się bez wartości. Zderza się z rzeczywistością śmierci ofiar AIDS, bez nadziei i wiary w Boże Królestwo.

Stają się jedynie widzami różnych ceremonii pogrzebowych. AIDS przyczynił się do powstania całkiem nowego fenomenu w afrykańskiej kulturze - sieroctwa. Do tej pory sieroctwo było sporadyczne. Osierocone dzieci zawsze znajdowały ochronę i opiekę u dalszej rodziny. Dzisiaj ten sposób postępowania zawodzi, gdyż liczba sierot przerasta możliwości rodzin zastępczych czy dalszej rodziny. Ludność tubylcza nie wie, jak odpowiedzieć na nowe wyzwania, szuka pomocy w Kościele lub u różnych organizacji.

Nasza wspólnota misyjna podjęła to wyzwanie. Przy pomocy ambasady amerykańskiej i kilku organizacji zbudowaliśmy Centrum dla Sierot. Działa ono na zasadzie całodziennego przedszkola. Ma to swoje uzasadnienie - po prostu nie chcemy izolować dzieci od dalszej rodziny, od ich kultury i rodzinnych zwyczajów. Możemy im pomagać, ale dzieci muszą mieć kontakt choćby z dalszą rodziną. To ona będzie zawsze ich wsparciem i częścią ich życia.

Oficjalne otwarcie naszego centrum, które nazywa się Little Friends Centrum for the Orphaned Children, nastąpiło 5 października ubiegłego roku.

Osobiście pracuję nad zorganizowaniem wyprawy rowerowej na trasie 550 km. Młodzi ludzie wyrazili chęć spędzenia 6 dni na dwóch kółkach i wykorzystania tej podróży na kampanię przeciw AIDS i pomoc sierotom. Będzie to również dobry moment uświadomienia naszej młodzieży, że oni też mogą coś zrobić w tej sprawie.

Poza tym praca misyjna przebiega swoim rytmem, czyli po afrykańsku – powoli i bez stresów.